

# Żywot Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

„JAKŻE TO MOŻE BYĆ, BY DUSZA TAK NIEDOSKONAŁA JAK MOJA,  
PRAGNĘŁA POSIAĆ PEŁNIĘ MIŁOŚCI?...”

Doskonałe wiersze aleksandryjskie, tchnące autentyczną poezją, wyrażają krystaliczną duchowość św. Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza. W okresie od lutego 1893 do maja 1897 ulubiona święta XX wieku często dawała się ponieść natchnieniu. Zachowało się jej 60 wierszy, nie licząc tych, które włączyła do 8 rekreacji, małych sztuk teatralnych, przeznaczonych do rozweselenia surowego klauzurowego życia.

Te kilka linijek, stanowiących motto, pochodzi z wiersza Moja pieśń na dzień dzisiejszy, który Teresa ułożyła 1 czerwca 1894 roku, naśladując rytm kantyku Bóg pokoju i miłości. Nie znała zasad prosodii ani nie posługiwała się słownikiem rymów. Oddawała się poezji wiedzona intuicją. Jej intuicja była bardzo pewna, kierowało nią pragnienie absolutu i nieskończoności. Biblia, a szczególnie psalmy, jak i teksty liturgiczne, stanowiły dla niej źródło natchnienia. Niektóre z jej wierszy stanowią arcydzieło spontaniczności, świeżości i głębi duchowej. Zdolne są one wzbudzić w sercu czytelnika falę radości lub wywołać zalew łask. Są wiersze, które poruszają wrażliwość, ale jest i taka poezja, która karmi duszę swoim pięknem i przenikliwością. Pierwsze są wdziękiem, drugie - to pokarm. Teresa karmi pożywnie tak przez swoje wiersze, jak i przez pisma. W miarę jak czyni zwawym krokiem postępy w świętości, wszelka myśl wymykająca się w jakiegokolwiek postaci z jej ogromnego serca jest myślą kierownika duchowego, przewodnika, który sprawia, że odkrywa drogę szczęścia. Nie szczęścia zbuntowanej przeszłości lub przyszłości, która do nas nie należy, lecz szczęścia, które jest w zasięgu ręki, szczęścia dnia dzisiejszego, tego, które możemy uchwycić, przytrzymać, wyryc w całej naszej istocie. Co to za szczęście? Miłość! To znaczy "kochać Cię, Panie". Teresa wiedziała, jak nikt inny, że szczęście – inne imię miłości – przechodzi przez tego, który JEST miłością.

"Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy" – mówi Psalm 16. "Nie ma dla mnie dobra poza Tobą..." – mówi dusza Bogu w tym samym psalmie. A mama, która kocha swe dzieci? A mążzonek, który kocha swą małżonkę? A św. Wincenty, który kocha ubogich? Święta Tereska ukazuje wspaniale, że w istocie swej wszelka miłość przechodzi przez Serce Boga. Szczęście, jakie daje mi moja małżonka, dzieci, przyjaciele, płynie z ich miłości. Jednak każde uczucie miłości, każdy akt miłości jest cząstką Bożego Serca. To właśnie oznaczają słowa "nie ma dla mnie dobra poza Tobą..." Przeszłość to zgromadzone cząstki miłości, terażniejszość to rodzące się cząstki miłości. A jedynym sensem przyszłości jest zdolność, jaką posiadamy mnożenia do nieskończoności cząstek miłości, Boskiej złotej nitki, z

której utkane jest nasze życie. Teresa poucza nas o tej podstawowej prawdzie przez swoje życie i swoje pisma.

## „POJĘŁAM, CZYM JEST ŻYCIE... NIEUSTANNYM CIERPIENIEM I ROZŁĄKĄ...”

Ostatnia z dziewięciorga dzieci, z których czworo umarło bardzo wcześnie, Teresa wzrastała otoczona miłością rodziców i czterech sióstr. Zanurzona w miłości, a więc ukryta w Bożym Sercu. Miłość ta nie pozostanie bez cienia. Całe ludzkie życie jest bowiem tajemniczą próbą.

„Przychodzą z wielkiego ucisku...” – mówi Apokalipsa o tłumie wybranych, którzy oplukali szaty we krwi Baranka. Teresa ma zaledwie 4 lata, kiedy rozpoczyna doświadczać cierpienia. Poznaje boleść najokrutniejszą, która może dotknąć dziecko: pozbawiona zostaje matki, która umiera nagle w wieku 45 lat, jako ofiara raka. W jej krótkim życiu doświadczenia się spiętrzą. Mogłyby one zniszczyć każdą wrażliwą duszę. Teresa – dusza najwrażliwsza wytrzymuje wobec ataków.

Całkiem mała, a już posiada niezwykłą siłę, swoją drogę, drogę zadziwiająco prostą i cudownie skuteczną. Drogę świętości w zasięgu wszystkich, która czyni z Teresy niezrównanego przewodnika duchowego na nasze czasy i na czasy, które nadchodzą. A jednak ta siła i ta droga nabiorą kształtów dopiero przez zadziwiającą interwencję Bożą po Mszy św. pasterskiej w Boże Narodzenie 1886 r.

Po śmierci mamy rodzina żegna się z Alençon, w którym przedsiębiorstwo «point d’Alençon» zrujnowało zdrowie Pani Martin. Osierocona rodzina przeprowadza się do Lisieux i mieszka z bratem mamy, Izydorem Guérin, w Buissonnets, w pięknej posiadłości otoczonej murami i zatopionej w zieleni. Usytuowana na obrzeżach Lisieux, może cieszyć się piękną panoramą miasta. Małeńka Teresa doświadcza tu czułości sióstr. Paulina, najstarsza z nich, wybrana na "drugą mamę", doskonale wywiązuje się ze swej roli. Ojciec, jej "ukochany król", podwaja swą czułość, darząc ją "miłością łąki matczyną". W Buissonnets Teresa zaznała głębokiego szczęścia, które trwało prawie 11 lat. Czas ten zaznaczył się jednak także zawieruchami, które nią gwałtownie wstrząsnęły.

Pierwsza w jej życiu wichura nadchodzi w październiku 1881 roku, kiedy wstępuje do szkoły przy klasztorze benedyktynek. Teresa ma 8 lat, przebywa tam jako pensjonariuszka. Małe pisklą, które wypadło z gniazda i z "ziemi obiecanej" znalazło się na "wspólnej ziemi". Jest nieszczęśliwa. Doświadczenie to potrwa 5 długich lat "najsmutniejszych z całego życia" – jak napisze. Jest tam ofiarą swej wrażliwości: delikatna i czuła jak płatek róży.

Drugie doświadczenie, jakie dotyka ją w tym czasie, nadchodzi gdy Paulina, jej "druga mama" kończy 21 lat. Oczekiwała pełnoletności, aby móc zrealizować marzenie, jakie dojrzała w niej od dawna: wstępuje do Karmelu w Lisieux, przyjmując imię Agnieszki od Jezusa. 2 października 1882, mała

Tereska, zalana łzami, otrzymuje "ostatni pocałunek". Jej rozpacz jest tak wielka, że wkrótce podupada na zdrowiu. "Dziwna choroba" nasila się w okresie od 25 marca (Zwiastowanie) do 13 maja (Zesłanie Ducha Świętego). Dziecko cierpi na halucynacje i stany lękowe, majaczy. Rodzina i Karmel wzywają wstawiennictwa Matki Bożej Zwycięskiej. 13 maja 1883 r. w dniu Pięćdziesiątnicy i w dniu tak umiłowanym przez Matkę Bożą Maryja ukazuje się dziewczynce. Widzi ona rodzinną figurkę Matki Bożej Zwycięskiej, jak się ożywia i uśmiecha. "Cudowny uśmiech Najświętszej Dziewicy" uwalnia ją nagle od podstępnej bolesti, z powodu której tak straszliwie cierpi.

Teresa ma 10 lat. Dojrzała dzięki doświadczeniu. Gwiazda weszła w głębi jej duszy. Marzenie powoli staje się pewnością: ona także, jak Paulina zostanie karmelitanką, nie dla Pauliny, ale "dla samego Jezusa".

8 maja 1884 r. to wzniosły dzień dla Teresy: przystępuje po raz pierwszy do Komunii Świętej. Odczuwa wielkie wylanie miłości. "Kocham Cię i oddaję Ci siebie na zawsze" - szepcze 11-letnia Teresa Umiłowanemu Panu, Jezusowi.

Radość i cierpienia pozostają ściśle połączone w jej życiu. 14 czerwca przyjmuje "sakrament Miłości", jak nazywa bierzmowanie. Przygotowuje się do niego w stanie "świętego uniesienia". Szczęście przerywa nowe rozstanie: jej siostra Maria, "trzecia mama", idąc w ślady Pauliny, wstępuje do Karmelu. Przyjmuje imię Marii od Najświętszego Serca. Dorastająca i tak bardzo wrażliwa Teresa wylewa potoki łez. Płacze tak bardzo, że zadaje sobie pytanie, czy ona sama, ze swą naturą, stanie się kiedykolwiek godna świętej Teresy z Avila...

Doświadczenie spowodowane odejściem Marii, które spada na nią 15 października 1886 roku jest tym okrutniejsze, że 8 dni później także Leonia, która zajmowała szczególne miejsce w jej sercu przez całe dzieciństwo, opuszcza dom: wstępuje nieoczekiwanie do klarysek w Alençon.

Boże Narodzenie 1886 roku zostanie naznaczone pięknym wspomnieniem w życiu dorastającej Tereski. Kiedy po Mszy świętej pasterskiej wchodzi po schodach, Duch Jezusa wlewa w nią dar, jakiego tak bardzo jej brakowało, dar mocy i siły. Teresa nazywa ten szczególnie ważny moment "nawróceniem". "W jednej chwili dzieło, którego nie potrafiłam dokonać przez 10 lat, Jezus wykonał zadowolając się moją dobrą wolą". Wraz z tym darem Ducha Świętego rozpoczyna się w jej życiu okres "najpiękniejszy ze wszystkich, najbardziej wypełniony łaskami z Nieba."

## PRAGNĘ...

Zaczyna dzielić pragnienie dusz, które odczuwał Ukrzyżowany. Słyszy rozmowy o Pranzinim, wielkim zbrodniarzu, który – skazany na szafot – trwa w niewierze, mimo że znajduje się u progu śmierci. Teresa dosłownie szturmuje Niebo, aby wyjednać łaskę nawrócenia dla Pranziniego. Ofiarowuje Bogu nieskończone zasługi Jezusa, skarby Kościoła Świętego, prosi o odprawienie Mszy Św. czując, że z siebie samej "nic nie mogła uczynić". I cud dokonuje się

na samej szubienicy. Zanim skazaniec włożył głowę w ponury otwór, dotąd niewzruszony na prośby kapłana, który mu towarzyszył, Pranzini odwrócił się nagle, złapał krucyfiks, który kapłan niósł w swojej ręce, i "trzykroć ucałował święte rany". Potem rzucił się w ramiona śmierci i Boskiego miłosierdzia. Było to 31 sierpnia 1887.

Rok 1887 był rokiem najszcześniejszym ze wszystkich. Teresa ma 14 lat. Wzrasta fizycznie i intelektualnie. "Pociąga ją najwyższe pragnienie wiedzy". Uwolniona w dniu Bożego narodzenia od powłoki, która oddzielała ją od zewnętrznego świata, otwiera się na innych, na cierpiących, na spragnionych miłości, których świat nie może zaspokoić.

W dniu Zesłania Ducha Świętego 1887 roku Teresa powierza swój sekret Paulinie i ukochanej siostrze Celinie – ostatniej, która jeszcze pozostała z nią w domu. Powierza tę tajemnicę także ojcu: i ona chciałaby bardzo szybko wstąpić do Karmelu, bez względu na swój wiek.

Spotyka w ogrodzie ojca, który siedzi na brzegu basenu, ze złożonymi rękoma. "Piękna postać Tatusia sprawiała niebiańskie wrażenie, czułam, że w jego sercu panuje pokój. Nic nie mówiąc usiadłam obok niego, z oczami pełnymi łez. Popatrzył na mnie z czułością i obejmując moją głowę, przytulił ją do serca mówiąc: "Co ci jest, moja królowo?" I ten ojciec, tak przecież doświadczony, powiedział we wspaniałym porywie wiary, że "Dobry Bóg uczynił mu wielki zaszczyt prosząc go o jego dzieci". On sam także marzył przez długi czas o klasztornym życiu i ożenił się mając dopiero 38 lat.

W

OGNIU

WALKI

Rozpoczyna się ostra walka w celu zrealizowania marzenia Teresy. Ma zaledwie 15 lat. Sama się postarza, czesząc sobie kok na czubku głowy. Musi jednak błagać władze kościelne o stosowne dyspensy, aby móc przekroczyć progi Karmelu pomimo młodego wieku. Przełożony Karmelu odrzuca jej prośbę, podtrzymuje to veto pomimo nalegania karmelitanek. Ukrycie sprzeciwia się także biskup diecezji – Hugonin. "Dusza moja była pogrążona w goryczy, lecz także w pokoju, ponieważ szukałam jedynie woli Bożej." I tak w głębi jej serca Bóg podtrzymuje ją w postanowieniu. Oświadczyła: "jeśli Biskup nie zechce mi pozwolić na wstąpienie do Karmelu w piętnastym roku życia, to pójdę aż do Ojca Świętego"... I istotnie zdarzyło się coś niezwykłego. Podczas pielgrzymki do Rzymu, którą odbyła z ojcem i siostrą Celiną, wykorzystwała okazję, by upaść do stóp Ojca Świętego i osobiście poprosić go o dyspensę od wieku. Leon XIII słucha jej ze wzruszeniem, nie zniechęca, lecz odsyła ją do biskupa diecezji.

Pielgrzymi powracają do Lisieux 2 grudnia. Podróż nauczyła Teresę więcej o świecie niż mogła się dotąd dowiedzieć. Wśród pielgrzymów byli liczni członkowie normandzkiej arystokracji oraz 73 kapłanów. W czasie tak długiego przebywania razem ujawniają się wszystkie strony dobre i złe osób, które zazwyczaj ukrywają te ostatnie pod maską... Teresa odkrywa próżność wielkich

i utytułowanych, a zachowanie niektórych kapłanów umacnia ją w postanowieniu częściej za nich modlitwy. Zaczyna rozumieć powołanie Karmelu, bo potrzeby tej modlitwy dotąd nie rozumiała. Tak o tym pisze: "Zachwycała mnie modlitwa za grzeszników; ale modlić się za dusze kapłanów, które uważałam za czystsze nad kryształ, wydawało mi się rzeczą dziwną!.. Jakże piękne jest powołanie Karmelu, ponieważ jedynym celem naszych modlitw i ofiar jest to, abyśmy jako apostołki apostołów błagały za nimi, podczas gdy oni głoszą duszom Ewangelię słowem, a nade wszystko przykładem."

### UPRAGNIONE ZWYCIĘSTWO: „PRZYSZŁAM RATOWAĆ DUSZE...”

Po powrocie z Rzymu biskupa diecezji Bayeux po raz drugi dosięga prośba dorastającej panienki. Teresa poluje co dnia na odpowiedź J. E. Hugonina. Nie przestaje "ufać wbrew wszelkiej nadziei". Słuszność jest przecież po jej stronie! 28 grudnia Matka Maria od św. Gonzagi, przeorysza Karmelu w Lisieux, otrzymuje – to prawdziwy cud! – pisemne zezwolenie biskupa. 9 kwietnia 1888 r. Teresa przekracza progi Karmelu. Pozostanie tu do śmierci i za kratami wypełni misję, jaką na siebie wzięła: "Przyszłam ratować dusze i przede wszystkim po to, aby się modlić za kapłanów". Jezus pozwolił jej zrozumieć, że da jej dusze przez krzyż. Ona zaś coraz bardziej miłowała cierpienie.

W okresie 9,5 lat spędzonych za milczącymi murami karmelitańskiego klasztoru skryzalizowała się w duszy tej pokornej zakonnicy duchowość prosta i jaśniejąca, porównywalna z najbardziej owocnymi w całej historii Kościoła. "Mała droga" terezańska pociągnie swym świetlistym śladem ogromne tłumy wiernych aż do końca czasów.

### „MAŁY KWIATEK PRZESZCZEPIONY NA GÓRĘ KARMEL ROZKWITAŁ W CIENIU KRZYŻA...”

9 kwietnia 1888 roku o poranku, po Mszy św. Ludwik Martin, w wieku 65 lat, pobłogosławił płacząc swoją "królową", która opuszczała go na zawsze. Postulantkę przyjmuje w drzwiach klasztoru wspólnota sióstr złożona z 26 karmelitanek, otaczających przeoryszkę. Najpierw przełożony Karmelu, ojciec Delatroette, zwraca się do sióstr z napomnieniem: "Jako delegat biskupa przedstawiam wam to 15-letnie dziecko, którego wstąpienia pragnęłyście. Życzę, by ona nie zawiodła waszych nadziei, lecz jeśli tak się stanie, przypominam wam, że jedynie wy poniesiecie ciężar tej odpowiedzialności". Przełożony zagniewany, pozbawiony rozeznania...

Cela, w której spędzi 5 lat, posiada jedynie siennik położony na deskach i elementarne wyposażenie. Nie ma ani wody, ani ogrzewania, tylko mała spirytusowa lampka. Widok zasłania dach. Czym się zajmuje? Nabożeństwa i modlitwy, zamiatanie, cerowanie, praca w ogrodzie. Wywiązuje się wspaniale z prostych rzeczy, to jest jej droga do świętości. "Ani jednego słowa, które można jej powiedzieć, wszystko jest doskonale..." – pisze przełożona do pani Guérin, ciotki Teresy. Bez zwłoki dosięga ją kolejne doświadczenie: tracąc zmysły

ojciec popada w chorobę. Z tego powodu obłóczyny Teresy odwołują się. Po wylewie, kilku atakach i halucynacjach, ojciec znalazł się w szpitalu Dobrego Zbawcy w Caen. Jego pobyt tam trwa 3 lata.

Przez pierwsze 5 lat w Karmelu Teresa otrzymuje "więcej kolców aniżeli róż". W dniu obłóczyn, 10 stycznia 1889 Teresa od Dzieciątka Jezus dorzuca do swego imienia i od Najświętszego Oblicza, zaznaczając tak wolę przyjęcia – jak Jezus w czasie Męki – doświadczeń, ran i cierpień na okup za grzeszników. Zostaje "przeszyta ukłuciami szpilek" przez niektóre siostry. "Stworzenia, ach te stworzenia!" – jęczy. Jednak czuje, że wzrasta jej wiara: "Oderwać się od wszystkiego, co nie jest Nim" – oto czego uczy się młoda zakonnica w wieku 16 lat: Jezus, centrum jej życia.

20 miesięcy nowicjatu. Ukłucia są liczniejsze. Boli ją szczególnie choroba ojca. Przed zakrwawionym Obliczem Jezusa uczy się, że "Miłość pokorna, to ta co się unicestwia, miłość hojna to ta, co zapomina o sobie". Takie są jej aspiracje. Karmi się tekstami biblijnymi. Czwarta pieśń Sługi Jahwe (Iz 52,13 - 53,12) przeszywa jej serce. Będzie wpatrzona w jej słowa aż do śmierci.

Podczas gdy jansenizm odbiera pokój kilku zakonnicom Teresa zagłębia się w pismach św. Jana od Krzyża, "Doktora Miłości". Całkowicie zdaje się na Jezusa, odtąd jej jedyne go kierownika: " On nie uczy mnie liczenia moich uczynków, lecz uczy mnie robienia wszystkiego z miłości. To Jezus czyni wszystko, ja nie robię nic."

8 września 1890 – dzień profesji, poprzedzonej rekolekcjami przeżytymi "w zupełnej oschłości, prawie w opuszczeniu". "W przeddzień – pisze Teresa – podniosła się w mej duszy zawierucha, jakiej dotąd nie przechodziłam. Dotychczas nigdy nie przyszła mi na myśl żadna wątpliwość co do mego powołania; trzeba było, abym przeszła i przez tę próbę. Wieczorem, po jutrzni, kiedy odprawiałam Drogę Krzyżową, powołanie moje wydało mi się urojeniem i mrzonką... Ciemności stały się tak wielkie, że widziałam i rozumiałam już tylko to jedno: ja nie mam powołania!.." Jednak w dniu profesji "załżała jej duszę rzeka pokoju", pomimo strasznego cierpienia z powodu nieobecności ojca, uwięzionego chorobą.

Odważne i niosące otuchę działanie Teresy jako pielęgniarki i zakrystianki w czasie epidemii grypy, która spada na wspólnotę w zimie 1891-92, zabierając cztery karmelitanki, sprawia, że Przełożony mówi wreszcie: "Ona jest wielką nadzieją dla tej wspólnoty". Teresa pisze o tym okresie: "Podczas tego ciężkiego doświadczenia w Zgromadzeniu miałam niewymowną pociechę, mogąc codziennie przyjmować Komunię św... Ach! Cóż to była za rozkosz!... Jezus rozpieszczał mnie długo, znacznie dłużej niż swe wierne oblubienice; pozwolił bowiem, by mi Go dawano, choć inne nie miały już szczęścia przyjmować Go..."

Teresa stała się, zgodnie z opinią mistrzyni nowicjatu: "duszą zawsze spokojną, która doskonale panuje nad sobą we wszystkim i wobec wszystkich". Uczy się "zstępować, by służyć za mieszkanie Jezusowi." Zstępować do żywej

doliny zamiast wspinać się na obnażone wierzchołki gór.

W lutym 1893 roku Paulina, jeszcze tak niedawno "druga mama", zostaje wybrana przeoryszą Karmelu. Naprzemiennosc radości i cierpienia trwa nadal. Wyrzeczenie się trwa nadal. Myli się ten, kto sądzi, że przełożenie jej siostry, Paulinki, dało jej jakieś korzyści. Przeciwnie - jest siostrą, która najrzadziej może się z nią spotykać... Pobyty w oazach są więc krótkie, a przejścia przez pustynie, bez wody - długie. Radość wznosi duszę, cierpienie - oczyszcza. To w ten sposób Pan naucza tych, którzy Go kochają.

29 lipca 1894 r. umiera ukochany ojciec, po długiej drodze krzyżowej, w czasie której Teresa widziała go zaledwie jeden raz i usłyszała z jego ust tylko jedno słowo: "niebo". W trzy tygodnie później Celina wstępuje do Karmelu, po zakończonym czuwaniu u boku chorego ojca. Przyjmuje imię Genowefy od Najświętszego Oblicza. Tak spełnia się najgłębsze pragnienie Teresy: "Nie do przyjęcia była dla mnie jedynie myśl, że [Celina] mogłaby nie zostać oblubienicą Jezusa, bo kochając ją jak samą siebie, za nic nie chciałam, by oddała swe serce śmiertelnemu człowiekowi. ...Teraz nie pragnę już niczego, jak tylko do szaleństwa kochać Jezusa... Znikły już dziecinne pragnienia; to prawda, że w dalszym ciągu lubię ozdobić kwiatami ołtarz Małego Jezusa, ale odkąd ofiarował mi On Kwiat, jakiego pożałowałam, moją drogą Celinę, nie pragnę już innych, lecz ją składam Mu jako najwspanialszą wiązanekę... Nie pragnę już ani cierpienia, ani śmierci, choć kocham jedno i drugie; tylko miłość mnie pociąga..."

### MAŁA DROGA: „WRESZCIE ODKRYŁAM MOJE POWOŁANIE!”

To pod koniec roku 1894 Teresa - rozdarta pomiędzy ogromnymi aspiracjami a ograniczeniami natury ludzkiej nie do pokonania - czyni swoje wielkie odkrycie: odkrycie "małej drogi" lub "drogi dziecięctwa duchowego". Odkrywa ją w kilku wersetach biblijnych: "Kto jest mały, niechaj tu przybędzie." (Prz 9,4). "Najmniejszy znajdzie litościwe przebaczenie." (Mdr 6,7) "On jak pasterz pasie swą trzodę, ramieniem swym ją zgromadza. Słabsze owieczki niesie na swej piersi, matki karmiące prowadzi ostrożnie." (Iz 40,11) "Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone. Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę..." (Iz 66,12-13)

Wystarczy więc uczynić się całkiem małym, by zostać przygarbionym w ramiona ukochanego Ojca, stać się jak mały baranek, by Pan przygarbował go do serca. Uczynić się całkiem małym z miłości. Kiedy Teresa odkrywa tę podstawową prawdę, odczuwa przejmującą radość i woła: "O Jezu, moja miłości, wreszcie odkryłam moje powołanie. Moim powołaniem jest Miłość!" "W Sercu Kościoła będę Miłością i w ten sposób będę wszystkim"...

Być Miłością, a cóż to oznacza? Och, nic wielkiego. Św. Teresa pisze: "Mam tylko jeden sposób, by okazać Ci moją miłość: rzucanie kwiatów, to znaczy, że

nie opuszczę żadnej okazji do ofiary, choćby najmniejszej, żadnego spojrzenia, żadnego słowa, wykorzystam najdrobniejsze nawet czyny, by je pełnić z miłości"... "O, gdyby wszystkie dusze słabe i niedoskonałe czuły to, co czuje najmniejsza z nich wszystkich, dusza twojej małej Teresy, ani jedna nie straciłaby nadziei, że zdobędzie szczyt góry miłości, ponieważ Jezus nie żąda wielkich czynów, ale jedynie zdania się na Niego i wdzięczności." Jak małe dziecko w ramionach matki, w radości i w trwodze...

To w "Liście do siostry Marii od Najświętszego Serca" Teresa przedstawia duchowość małej drogi, swą "małą doktrynę". To jeden ze szczytów chrześcijańskiego piśmiennictwa, tekst o niezmierzonej głębi. Odpowiada w ten sposób na prośbę najstarszej siostry, która jest równocześnie jej matką chrzestną.

Odtąd z całkowitą i zupełnie naturalną ufnością dziecka, które czuje, że się je kocha i zawsze wybacza wszelkie popełnione błędy Teresa pójdzie naprzód swoją "małą drogą ufności i miłości", bez zatrzymującego dni lęku i skrupułów. W ten sposób pokonuje liczne przeszkody, które opóźniały jej postęp na drodze do świętości: drodze bez końca i świętości bez granic...

Oto stała się całkiem mała i całkowicie oddana Bogu. To w tym momencie Paulina, czyli Matka Agnieszka od Jezusa, poprosiła ją o spisanie wspomnień z dzieciństwa. W 1895 roku przelała więc na papier z posłuszeństwa swe myśli o łaskach, jakich Dobry Bóg zechciał jej udzielić. Dzięki odkryciu "małej drogi" spogląda ponownie na swe życie w świetle Boga miłości i miłosierdzia. Stąd radosny ton przepełniający jej rękopis.

9 czerwca Teresa czyni na drodze dzieciństwa heroiczny akt: ofiaruje siebie jako ofiarę całopalną Miłości miłosiernej. Odnowia ten akt aż do śmierci. Pan przyjmuje Teresę jako ofiarę. Ma 22 lata. Pozostaje jej 2 lata życia.

## NOC

## CIEMNA...

Była na szczycie szczęścia, całkiem mała, zdana na Boże Miłosierdzie, teraz pozna najboleśniejsze doświadczenie, najbardziej okrutne, jakie może zostać zadane duszy rozpalonej miłością Jezusa Chrystusa. Teresa wchodzi w noc wiary. To najwyższe doświadczenie spada na jej duszę w okresie radości paschalnej. Przeżyje kilka rozjaśnień w tej wewnętrznej nocy, lecz ciemności nie opuszczają jej aż do śmierci. Ona sama rozumie sens tej próby: oddała życie za ocalenie grzeszników, musi więc pozostać siedząc za ich stołem, ratując ich nie przez radości ani przez plan cudownej "małej drogi" – odkrytej po tylu walkach – lecz w strapieniu, z dala od Umiłowanego, w oschłości duszy. W stanie grzesznika, choć nie zgrzeszyła. Jak Ukrzyżowany, który niósł na Krzyżu przyniatający ciężar wszystkich grzechów świata. W chwilach, gdy ciemności się rozpraszają i kiedy wkracza na nowo w gorejącą światłość wiary, apostołska dusza Teresy zwiększa się do rozmiarów Kościoła i świata. Pisze: "Być Twą Oblubienicą, o Jezu, być karmelitanką, być przez zjednoczenie z Tobą matką dusz, to wszystko powinno mi wystarczyć... jest jednak inaczej... Bez wątpienia

te trzy przywileje stanowią moje powołanie: być karmelitanką, Oblubienicą i matką. A jednak odczuwam w sobie jeszcze inne powołania, powołanie wojownika, kapłana, doktora, męczennika; czuję wreszcie potrzebę dokonania dla Ciebie, Jezu, czynów najbardziej bohaterskich..."

Ponad wszystko jednak pragnie męczeństwa: "Kiedy myślę o udręczeniach, które w czasach Antychrysta staną się udziałem chrześcijan, czuję, jak serce moje wyrywa się do nich... Jezu, Jezu, gdybym chciała spisać wszystkie moje pragnienia, musiałabym się odnieść do twojej księgi żywota, gdzie są podane czyny wszystkich Świętych; tego wszystkiego chciałabym dokonać dla Ciebie..."

Noc duszy stanie się męczarnią. Teresa ma 24 lata. Pochłonięta miłością, męczona nocą wiary, odczuwa, że zbliża się koniec próby. Zgaduje, że śmierć jest blisko. Kaszle bez końca. Gorączka jej nie opuszcza. Całe ciało jest obolałe, przychodzą krwotoki płucne. Ujawniła się gruźlica, stan jest poważny. Niezdrowe usytuowanie klasztoru i surowość mniszego życia osłabiły wrażliwy mały kwiatek. Przeorysza prosi ją o uzupełnienie rękopisów o jej życie o doświadczenia duchowe w klasztorze.

Na wiosnę 1897 roku gruźlica nasila się. Prawie co dnia Teresa cierpi z powodu krwotoków płucnych. 30 lipca przyjmuje sakrament chorych. Dwa ostatnie miesiące jej krótkiego życia są bardzo bolesne z wszystkich punktów widzenia. Niepokoje, lęki, pokusy... Ofiara całopalna z 9 czerwca 1895 r. została w sposób widoczny całkowicie przyjęta. Ona jest ofiarą, by móc w ten sposób ocalić jak najwięcej dusz. Jedyne pytanie, jakie ją teraz nurtuje, to czy można ocalać dusze jeszcze po śmierci? "Gdybyście wiedziały, ile czynię planów o rzeczach, które będę robić, kiedy będę w Niebie. Zacznę moją misję." – powiedziała siostrze Marii od Najświętszego Serca 13 lipca 1897. Tak, postanowiła spędzić czas w Niebie sprawiając, że deszcz róż spadnie na ziemię i obiecała często na nią schodzić...

„O, JAKŻE GO KOCHAM!...”

W ostatnich dniach swego życia cierpi straszliwie. Udręczona pokusami szatana błaga o modlitwę i woła: "O, jakże wiele trzeba się modlić za konających! Gdyby o tym wiedziano!" Gruźlica pożera całkowicie jej płuca. Od 19 sierpnia do 30 września spada na nią bardzo bolesne doświadczenie. Z powodu częstych krwotoków nie może już przyjmować Komunii św., a tak bardzo jej pragnie!

28 sierpnia jęczy: "Brak mi powietrza ziemskiego, kiedyż będę oddychać powietrzem niebios?" Rozpoczyna się agonia trwająca dwa dni: "Mój Boże, miej litość...!" – woła w straszliwych cierpieniach. "O moja Matko, zapewniam cię, że kielich jest pełny aż po brzegi" – powiedziała przełożonej. 30 września Teresa otoczona przez wspólnotę wypowiada ostatnie słowa. Słowa pochodzące od duszy, która stała się tak bardzo podobna do jej Umiłowanego Ukrzyżowanego, mogły być tylko słowami miłości: "O, jakże Go kocham!"

"Mój Boże... Kocham Cię!" – wyszeptała umierając. "Byłam świadkiem jej długiego, pięknego spojrzenia jak w ekstazie w chwili, gdy umierała" – napisała siostra Maria od Najświętszej Trójcy, nowicjuszka Teresy.

## POCZĄTEK

## MISJI

Wspaniała misja świętej Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza rozpoczyna się 30 września 1897. "Wspaniała" misja, która napelnia przerażeniem szatana i jego zastępy, bardziej dziś szalejące niż kiedykolwiek dotąd. Trzeba nam szukać wstawiennictwa bardziej niż kiedyś św. Tereski. Przede wszystkim jednak trzeba nauczyć się praktykować jej "małą drogę", wejść na "drogę dzieciństwa", na drogę szczęścia, szczęścia na dzień dzisiejszy!